

W profesjonalnych studiach fotograficznych źródłem światła błyskowego jest lampa studyjna.

Typowa lampa studyjna o mocy 200 Ws bez żadnego osprzętu, w czystej, można by rzec, postaci. W środku widoczna żarówka pilotująca i palnik błyskowy. Otacza je kołnierz, do którego mocuje się dodatkowy osprzęt.



Lampa studyjna jest wyposażona we wszystko, co jest potrzebne dla pracy. Mocowana jest do statywu lub wysięgnika za pomocą znormalizowanego uchwyty z ruchomym przegubem. Jej palnik ma

teżenia światła pilotującego w stosunku do mocy błysku pomoże odpowiednio ukształtować rozłożenie światła i cieni, co jest szczególnie cenne przy posługiwaniu się kilkoma lampami. Płynna regulacja mocy błysku z kolei zapewnia swobodę w wyborze intensywności i sposobie naświetlania zdjęć.

Wyzwolenie lamp studyjnych może odbywać się na dwa sposoby – za pomocą kabla synchronizacyj-

nego podłączonego do odpowiedniego gniazdka aparatu albo za pomocą wbudowanej fotokomórki.

Ponieważ nie każdy aparat fotograficzny ma wbudowane łącze do synchronokabla, często lampy studyjne wyzwalają się za pomocą wbudowanej lampy błyskowej aparatu. Jeśli używamy kilku lamp (z jedną raczej niewiele wskóramy), to tym bardziej ich wyzwolenie odbywa się za pomocą wbudowanych foto-

Źródła światła błyskowego

Sergiusz Mitin

Profesjonalne lampy błyskowe

postać pierścienia, w środku którego umieszczono żarówkę pilotującą, umożliwiającą dokładne kształtowanie kompozycji. Zgodność osi optycznej żarówki i palnika wyklucza wszelkie rozbieżności pomiędzy tym, co widzi oko w świetle pilotującym a obiektyw – w świetle błyskowym. Otaczający palnik „kołnierz” umożliwia zastosowanie dodatkowego osprzętu, o którym porozmawiamy osobno. Możliwość proporcjonalnego regulowania na-

Panel sterowania tejże lampy na jej tylnej ściance. Na dole, pod gniazdkiem zasilania, widoczne jest gniazdko do podłączenia synchronokabla łączącego lampę z aparatem wyposażonym w odpowiednie gniazdko. Wbudowana fotokomórka znajduje się na górnej powierzchni obudowy, niewidocznej na zdjęciu.





komórek, prosto mówiąc – wszystkie lampy błyskają jednocześnie na błysk którejkolwiek. Jeśli dysponujemy jedynie amatorem kompaktowym, możemy mieć podwójny kłopot. Takie aparaty nie mają zazwyczaj łącza do synchronokabla, często też nie posiadają możliwości wyłączenia przedbłysku pomiarowego. Wówczas wbudowana lampa aparatu błyska podwójnie – przedbłysk i za ułamek sekundy błysk właściwy odpowiadający otwarciu migawki. Według takiego schematu, aczkolwiek całkowicie bezsensownego przy ręcznym wymuszeniu ustawień aparatu, często działają nawet amatorki lustrzanki ze środkowej półki cenowej.

Mamy dwie możliwości omińnięcia kłopotu. Jeśli korzystamy z w miarę nowoczesnych lamp studyjnych, to ustawiamy je na wyzwoleń drugiego błyskiem, wówczas przedbłysk zostanie zignorowany przez fotokomórki lamp. Większość nowoczesnych lamp studyjnych ma taką opcję, należy tylko pamiętać, że na ignorowanie pierwszego błysku powinniśmy udzielić wszystkim lampom biorącym udział w naświetlaniu kompozycji.

Jeśli nasze lampy takiej możliwości nie dają, to musimy kombinować. Jeśli aparat ma gorącą stopkę, to można dołączyć doń

Ta sama lampa na ciężkim statywie – w zasadzie to podstawowy sprzęt oświetleniowy w fotografii studyjnej.



opcjonalną lampę błyskową. Najlepiej, jeśli jest to dedykowana lampa z górnej półki cenowej. Wówczas można wymusić na niej tryb „manual”, eliminując przedbłysk pomiarowy. Można też zmniejszyć do minimum moc błysku, powiedźmy do 1/16 albo 1/32 pełnej mocy. Błysk lampy na aparacie nie ma na celu naświetlenia naszego zdjęcia, najlepiej, jeśli nie weźmie udziału w naświetlaniu kompozycji w ogóle. Jedyne jego zadanie to wyzwolenie lamp studyjnych synchronicznie.

Jeśli nie mamy „przemądrzałej” lampy, ale mamy gorącą stopkę, to możemy kupić najprymitywniejszą, najsłabszą, najtańszą lampkę (wydatek około 30 zł) i przysłonić jej palnik od przodu jakimś ekranem, tak żeby jej błysk nie oświetlał fotografowanej kompozycji, a jedynie wyzwalał lampy studyjne.



Tak wyzwalam lampy studyjne, fotografując aparatem analogowym Minolta Dynaflex 505. Nie ma on gniazdka synchronizacyjnego ani możliwości zmniejszenia mocy błysku lampy wbudowanej. Dołączam więc lampę zewnętrzną, niestety całkiem drogą i dlatego rzadką w rękach amatorów, odwracam palnik do tyłu...

i wielkości fotografowanych kompozycji. Przy minimalnych sensownych wymiarach amatorskiego studia (patrz MT 10/2006) i fotografowaniu pojedynczych osób lub 2-3 osobowych grup, rzadko będziemy sięgać po błyski silniejsze niż 50 dzuli (w fotografii stosuje się termin watekundy, co jest dokładnie tym samym) na poszczególnych lampach. Nabycie zbyt mocnych lamp może zaowocować tym, że nie będziemy w stanie odpowiednio ich „zdusić”. Małe wymiary studia nie pozwolą też na odsunięcie lampy dalej od fotografowanych osób, by w ten sposób zmniejszyć intensywność naświetlenia. Więc pozostanie nam tylko „dusić” aparat, zawężając przysłonę i tym samym zwiększając głębię ostrości.

Nabycie kosztownych urządzeń wymaga dobrego przemyslenia wydatków, tak by nie zapędzić się w przysłowiową ślepią uliczkę i nie żałować za jakiś czas już poniesionych nakładów. O skompletowaniu sprzętu oświetleniowego i osprzętu porozmawiamy w następnym numerze MT. ●

nie z otwarciem migawki. Jeśli pozwala na to konstrukcja lampy, można nawet odwrócić jej palnik do tyłu. Fotokomórki lamp studyjnych są na tyle czułe, że zareagują na każdy błysk w tym pomieszczeniu, nawet ten najślabszy.

Nie mając takiej „mądrej” lampy – a wcale bym się nie dziwił, bo kosztują w okolicach 2000 zł – kombinujemy dalej. Możemy wykorzystać najprostszą, „najgłupszą” i najtańszą lampkę – taka nie utworzy przedbłysku pomiarowego i błysnie tylko w momencie rzeczywistego otwarcia migawki, czego nam i trzeba. Wybieramy najślabszą. Dodatkowo przysłaniamy ją od przodu ciemnym ekranem, np. kawałkiem czarnego papieru, tak by światło rozchodziło się tylko na boki.

Jeśli nasz aparat nie ma gniazdka synchronizacyjnego ani gorącej stopki, ani możliwości wyłączenia przedbłysku pomiarowego, a nasze lampy studyjne nie mają opcji reagowania na drugi błysk – jesteśmy w kropce i bez wymiany aparatu w studiu nie popracujemy.

Teraz o mocy lamp. Teoria „światła nigdy za wiele” przy fotografii studyjnej jest zawsze jest słuszna. Moc lamp studyjnych zależy głównie od wymiarów studia

...ustawiam tryb „manual” (M na wyświetlaczu) i zmniejszam moc błysku do 1/32 pełnej. W zasadzie przy tak osłabionym błysku można nawet nie odwracać palnika, i tak będzie on miał marginalny wpływ na naświetlenie kompozycji. Fotografując cyfrakiem Minolta DiMAGE 2A, wyzwalam lampy studyjne błyskiem lampy wbudowanej, ustawiając ją na „manual” i zmniejszając moc do 1/16 – w tym aparacie jest to możliwe. Aparat jest też wyposażony w synchronizację, ale nie lubię być „przywiązany” kablem.

